

Cena Kurjera  
WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.  
Półrocznie 7 " 20 "  
Miesięcznie 1 " 20 "  
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

## Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
Półrocznie 9 " 60 "  
Miesięcznie 1 " 60 "  
Za granicą kwartalnie 10 mark.  
Numer pojedynczy 5 c.

## KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

## Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza  
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-  
respondencje prywa-  
tne — za każdy wiersz  
12 c<sup>t</sup> Reklamy w ru-  
bryce „Zadane“ za  
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-  
ją się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymo-katolickie:  
Dziś: Małgorzaty P.  
Jutro: Bonawentury.  
Pojutrze: Rozesłanie Ap.

Grecko-katolickie:  
Kosmy i D.  
Położ. Ryzy Boh.  
Jakynfta M.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCOJA  
przy ulicy Akademickiej 1. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na  
jelenie, kozły (rogacze) ptaństwo wodne i błotne  
w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 19 m.  
Zachód " o 7 g. 49 m.  
Barometer 761 Pogoda.

## Wiadomości z Bułgarii.

Sofja 7. lipca. Dość dawno nie odzywałem się, ponieważ rzeczy, jakie działy się u nas od czasu zwołania Sobranja, jakkolwiek bardzo ważne, dla ludzi nie obznajmionych z tutejszymi stosunkami, byłyby mało zrozumiałe, a zatem i bez interesu. Zwykle intrzygi przedwyborcze, które gdzieindziej nie obywają się nawet bez krwi rozlewów, tutaj prowadziły się z cicha, a zresztą i tylko wola narodu, pragnącego raz już wyjść z błędnego koła, oparła się podziemnym robotom i zadusiła je zupełnie.

Partja regentów i partja konserwatystów podały sobie ręce, żeby, jeżeli wybór kniazia okaże się niemożliwym, władzy z rąk nie wypuszczać.

Był już nawet utworzony projekt nowego rządu, na czele którego jako regent samodzielny miał stać p. Stambułow, na miejsce Rodosławowa miał być naznaczony Ziwkow, ministerjum wojny miał objąć pułkownik Mutkurow, przyjąwszy za swego towarzysza majora Petrowa. Wyglądało to trochę, jak dzielenie się skórą niezabitego jeszcze niedźwiedzia.

W dalszym ciągu dla utrzymania się przy władzy, byłby rząd porobił niejaki, kto wie, może nawet i znaczne ustępstwa Rosji i stąd już kroku by tylko brakowało do ministerjum a la Ristiez.

Pierwszym symptomem zwycięstwa połączonych sił regentów i konserwatystów byłby upadek ministrów Rodosławowa i Nikolajewa, a ponieważ tu odebranie teki łączy się zazwyczaj z osadzeniem w więzieniu i z przesładowaniem stronników upadłych wielkości, łatwo sobie można wyobrazić trwogę, jaka zapanowała w obozie Rodosławowistów.

Na dobitkę przyszła do Sofji wieść, że pułkownika Nikolajewa i towarzyszącego mu majora Iwanowa wiozą w kajdanach do Czarnej Dżamii.

Pogłoska ta jednak na drugi dzień upadła sama przez się, gdyż nadszedł z Warny telegram o przyjeździe ministra i o odbywanym przez niego przeglądzie.

Najciekawszem było, kto zostanie prezydentem Sobranja. Głośno wskazywano p. Grekowa, i wybór ten, gdyby był doszedł do skutku, byłby zwiastował przewagę konserwatystów i stanowiłby prolog do tragedji, jaka miała nastąpić.

Niespodziewanie jednak większością głosów został wybrany p. Tonczew, stronnik Rodosławowa i nalezący do „Rumeljotów“, tj. do biorących udział w połączeniu Rumelji z Bułgarią i co za tem idzie, do czcieli księcia Battenberga.

Wybór prezydenta dlatego tak ważną gra rolę, że zwykle jemu nowo-obrany książę, lub naczelnik rządu powierza utworzenia nowego ministerstwa, które z tego powodu rekrutuje się wyłącznie z członków jednego stronnictwa.

Rodosławowici nawet zostali jakby oszołomieni nieoczekiwaną przewagą i łómaczyli ją sobie tem, że p. Tonczew musiał się przyłączyć do obozu konserwatystów-Stambułowców.

Rozjątrzona przegrana partja uniosła się do tego stopnia, że w swym organie, *Niezawisłej Bułgarii*, zaczęła p. Rodosławowa wprost wyłączać od przedstawicieli rządu i pozwoliła sobie użyć takich wyrażań, że „Rodosławow knował jakies zamiary, lecz że one mu się nieudały“.

Na zarzuty te odpowiedziały równie gorąco: *Robotnik*, *Głos*, *Swoboda*, i zawiązała się polemika,

ka, która, jak u nas, nieraz nie na samych tylko słowach się kończy. I tym razem do polemiki przyłączyła się policja i poparła głos *Niezawisłej Bułgarii* konfiskując *Głos* i *Swoboda*.

Zarzućmy na to zasłonę, gdyż od czasu wdania się w to policji polemika utraciła cechy różności zdań politycznych a weszła na pole emulacji dziennikarskiej.

Należy jednak oddać sprawiedliwość p. Rodosławowowi, że nie szukał żadnych środków dla odniesienia zwycięstwa; opinja publiczna była za nim. Wiedzieli o tem jego przeciwnicy i niepowolili jechać do Tyrnowy niektórym w wpływowych przedstawicieli tej partji, zatrzymując ich wszelkimi środkami zdala od wyborów, gdzie by samo ich zjawienie przeważało szalę wyborów na stronę p. Rodosławowa.

Tymczasem wczoraj większość deputatów, ponieważ prócz wyborców p. Tonczewa przyłączyła się znaczna liczba stronników Stambułowa (zwykły tutaj objaw przechodzenia na stronę większości) wyprawili do p. prezydenta ministrów deputację, która oddała hołd patrijotyzmowi i nieposzlakowanej uczciwości jego i dodała, że chcą mu wynagrodzić dawniejsze napaści na niego, oddaje mu do rozporządzenia swe głosy.

Gdyby kto inny z działaczy politycznych znalazł się w takim położeniu, pewno by poddyktował swą wolę nie oglądając się na to, jakie to skutki za sobą pociągnie.

Rodosławow jednak odpowiedział, że choć jest wdzięczny za uznanie, nie może jednak pragnąć czego innego nadto, czego pragnie cała Bułgaria, t. j. wyboru księcia.

„Zapomnijcie panowie o urazach i niezgodach, nie góńcie za osobistymi widokami, głosujcie za księciem, który nas może wyciągnąć z toni, w jaką nas polityka petersburska wtrąciła“.

Dziś rano telegram ogłosił, że został obrany książę Ferdynand Koburgski. Nie podejmuję się opisać zapalu, jaki z tego powodu pomiędzy ludnością panuje, choć gdzie niegdzie dają się słyszeć trwożliwe głosy: „Przyjmie czy nieprzyjmie?“

Gdy to pismo rąk waszych dojdzie, już będzie wiadomem, przyjął czy nie przyjął. W razie jednak nieprzyjęcia nawet przewaga zdania Rodosławowa daje pewność, że Bułgaria dotknie takim ciosem, jak odmowa przyjęcia ich korony, nie wejdzcie na śliską i niebezpieczną drogę ustępstw dla moskiewskiego rządu.

## Wielka krzywda.

Do *Nowej Reformy* donoszą z Zakopanego:

Czuję się w obowiązku dotknąć sprawy bardzo bolesnej, wołającej do poprawy o pomstę do nieba, a mimo to tak cichej, że nigdzie w piśmie publicznym dotąd czytać mi się o niej nie zdarzyło.

Jak zapewne wiadomo wszystkim, w Zakopanem były dawniej dość rozwinięte fabryki żelaza, które dzisiaj świecą pustkami. Za czasów, kiedy Zakopane było własnością Homolacsów, fabryki te były w rozkwicie, zatrudniały setki robotników. W tych też czasach była utworzona kasa bracka dla robotników, do której każdy robotnik wpłacać musiał wstępne, pewien procent od zarobku, taksy od małżeństwa, awansu itd., a celem jej było wspierać chorych, udzielać pensję nie mogącym

już pracować robotnikom, jakoteż pozostałym wdowom i sierotom.

Dla przekonania przesyłam Szanownej redakcji statut z r. 1863, potwierdzony przez starostwo z r. 1863, zatwierdzony przez starostwo górnicze w Krakowie 20 sierpnia 1862 l. 1284. Kiedy jednak Zakopane przeszło na własność Eichborna, a wreszcie Pelza, tak gospodarstwo, jakoteż i fabryki upadały coraz więcej — aż wreszcie i upadły — robotnicy zostali rozpuszczeni, a kasa bracka utonęła również w zwojach papierów! O ile słyszałem z ust wiarogodnych, podobno suma 9200 zlr. na rzecz tej kasy brackiej (nawiasem mówiąc daleko więcej być musiało, co można sprawdzić) jest zaintabulowaną na dobrach Zakopanem.

Lecz o ile jest zapewnioną ta suma, gdzie od niej podziewają się procenta, tego dowiedzieć się trudno, a tymczasem starcy, stojący nad grobem, którzy po kilkadziesiąt lat pracowali w tych fabrykach, ani centa nie pobierają należnej im pensji, a niektórzy z nich zmuszeni są na starość wyciągać rękę po jałmużnę, bo nie mają zupełnie żyć z czego!

Idąc na przechadzkę w stronę Kuźnic, gdzie stoją domki robotników i patrząc na te obdarte wdowy i sieroty, na tych źle okrytych starców, którym może po kilka lat tylko życia pozostało jeszcze, proszących o wsparcie, a którzy po kilkadziesiąt lat krwawo zapracowane pieniądze składali do swej kasy, pęka serce z żalu i mimowoli nasuwa się na myśl pytanie: nie jestże to doprawdy grzech, wołający o pomstę do nieba? A podobno jeszcze i z tych nędznych chat mają być wyrzuceni! A tu z książki brackiej, którą mam w tej chwili, pisząc te słowa, przed sobą, podaje kilka nazwisk żyjących jeszcze robotników: Karol Mohyla pracował od 1 stycznia 1850, Waclaw Pawełka od 1849, Jan Kolly od 1839, Jan Czerwieńka od 1842, Wojciech Dorula od 1852 itd. Takich robotników, żyjących jeszcze, według tej książki brackiej naliczyłem 43 (z ogólnej sumy 108) nie licząc wdów i sierot! — a to wszystko po tak ciężkiej pracy w życiu, dzisiaj prawie umiera z głodu, a własnych swych pieniędzy, oszczędzanych przez lata zasługi, odebrać nie mogą.

W tych dniach podobno podali ci biedacy prośbę do starostwa górniczego w Krakowie, które w razie rozwiązania się kasy, ma według przez siebie zatwierzonego statutu, opiekować się kapitałem i procentami i zająć się rozdzielaniem procentów.

Miejmy więc nadzieję, że ck. starostwo górnicze zajmie się gorąco tą piekącą sprawą, by choć ostatnie lata życia osłodzić tym nędzarzom nie z własnej winy; a ogół napiętnować powinien należnem mianem tych, którzy przyczynili się czynnie do zniknięcia gotówki z kasy, tak, że dopiero resztką musiała być zabezpieczoną na dobrach, kiedy tymczasem ci nędzarze, tak ciężko pracujący całe swe życie, z głodu umrzeć mogą.

## Galicyjski zakład głuchoniemych.

Wczoraj rano odbył się w galicyjskim zakładzie głuchoniemych popis doroczny w obec protektora zakładu namiestnika pana Zaleskiego, prezydenta miasta Lwowa pana Mochnackiego, członka Wydziału krajowego pana Bereznickiego, przewodniczącego dyrekcji księdz Antoniego Manasterskiego, rady namiestnictwa p

na Mandyczewskiego, delegatów rady miejskiej dr. Gerstmana i p. Getritza i bardzo liczne grono osób, składającego się przeważnie z pedagogów i rodziców wychowanków tego zakładu.

Galicyjski zakład głuchoniemych, będący prawdziwie instytucją humanitarną, powstał z fundacji, legatów przez dobroczyńców rozmaitych ustanowionych i utrzymuje się z odsetek od tychże kapitałów i z subwencji rocznych, udzielanych mu przez Wydział krajowy w kwocie 6500 złr., gminę miasta Lwowa, dającą gotówką 1500 złr. i 10 sagów drzewa opałowego. Gmina miasta Bochni daje zakładowi corocznie 52 złr. 50 cent., miasto Brzostek 4 złr. 20 cent., Wadowice 10 złr., galicyjska kasa oszczędności 50 złr. i pan Zachorski Konstanty 300 złr.

Pierwszą fundację zarodową ustanowił w 1830 roku pewien dobroczyńca, pod przybranem nazwiskiem Franciszka Holdheim, ofiarując na ten cel gotówką 18.000 złr. Następnie ustanowił hr. Alfred Potocki fundację przynoszącą zakładowi rocznie gotówką 105 złr. Potem ustanowiono fundację „imienia Sikorskich“ przynoszącą obecnie zakładowi 1500 złr. i fundację duchowieństwa rit. lat. diecezji przemyskiej „imienia księdza Płonezyńskiego“, wynoszącą 5671 złr., a w końcu fundację Andrzeja Edmunda Badera z dochodem rocznym 150 złr.

Oprócz tego szereg dobrodziejów poczynił znaczne legaty, od których odsetki wynoszą 4736 złr. 93 cent.

Ogół rzeczywistych przychodów wynosił z końcem roku 1886 16.342 złr. 26 i pół cent., a wydatków 16.203 złr. 51 cent.

Wielkiej straty doznał zakład z powodu śmierci księdza infułata Mosinga, od roku 1872 honorowego dyrektora, pod którego przewodnictwem uregulowano w 1877 roku postępową naukę dla głuchoniemych na wzór słynnego zakładu warszawskiego, za którego inicjatywą odrestaurowany został w 1880 roku chylący się ku upadkowi gmach zakładowy; a w 1884 roku założony fundusz emerytalny dla nauczycieli i nauczycielek.

Obecnie zamianował pan namiestnik dyrektorem zakładu głuchoniemych księdz Antoniego Manasterskiego, kanonika gremialnego rzymsko-katolickiej kapituły lwowskiej, który do tej godności jakby z namysłu jeszcze podczas swych studiów teologicznych we Wiedniu się przygotowywał; albowiem już pod ów czas w tamtejszym instytucie głuchoniemych służył przez dwa lata wykładów, poddał się egzaminowi i uzyskał patent z wyszczególnieniem na profesora szkół dla głuchoniemych.

Dyrekcja czyniła w ubiegłym roku celem pozyskania potrzebnych funduszy różne zabiegi, przeważnie podnosząc względy wychowywania głuchoniemych młodzieży z całego kraju w tutejszym zakładzie, liczyła w pierwszym rzędzie na poparcie swego zamiaru przez reprezentacje gminne; skutek jednakże wystosowanych w tym względzie do wszystkich zamożniejszych w kraju zwierzchności gminnych odezw, wypadł niepomyślnie, gdyż zale-

dwie kilkanaście gmin nadesłały następujące datki, a to: Biała 20, Bolechów 20, Gorlice 10, Gródek 10, Halicz 20, Jasło 5, Kęty 5, Mielec 10, Myślenice 20, Przemysł 25, Rzeszów 30, Tarnów 25 złr.; razem 200 złr., a z doliczeniem datków: namiestnictwa w kwocie 100, pani Ludwicy Niezabitowskiej 20, pana Walerego Czajkowskiego 100 złr.; ogółem 420 złr.

Przy takim więc stanie rzeczy, powiada sprawozdanie ostatnie zakładu, jeżeli jeszcze na czasie nie podałby jaki szlachetny dobrodziej pomocnej swej ręki zakładowi, a odrestaurowanie zachwianej części domu zakładowego dłuższej zwłoki nie dozwoli; nie pozostanie dyrekcji nic innego, jak zacerpnięcie potrzebnej sumy 6 do 7.000 złr. z własnego i tak nader szczupłego funduszu żelaznego, z którego odsetek zakład przeważnie się utrzymuje.

Dalej, aby nie dopuścić niedoboru, który w preliminarzu na rok bieżący zagrażał, starała się dyrekcja dla oszczędności większą część wychowanków wysłać na wakacje do domów rodzicielskich; nie obsadziła uwolnionej przez spensjonowanie jednego nauczyciela posady przy szkole tutejszej; a wniesionej prośbie nauczycieli o kwinkwenia, zmuszoną była dyrekcja z ubolewaniem na razie odmówić; w końcu zaś postarała się za wpływem namiestnictwa o ściągnięcie w drodze przymusowej pewnej znaczniejszej należności czynnej, która od kilku już lat zalegała. Z uzyskanych przy tych zarządzeniach oszczędności, dyrekcja powodując się zasadą, aby liczbę wychowanków konieczności powiększyć, przysłała na rok 1886-7 pięcioro głuchoniemych dzieci do zakładu więcej — pomnożyła więc istniejący od kilku już lat stan tychże z liczby 60 na 65. To pomnożenie atoli jest tylko miniaturą do liczby rzeczywiście potrzebujących w kraju wykształcenia 1000 głuchoniemych dzieci, któreby pod więcej sprzyjającymi okolicznościami jednakowe do publicznego ich kształcenia prawa mieć powinny z dziećmi pełnozmysłowymi; a przecież wszelkie najpiękniejsze pod tym względem pomysły dyrekcji rozbijają się zawsze o brak funduszy, względem których powiększenia czyniono z tutejszej strony, jednakże z małym skutkiem, co tylko było można.

Szkola tutejsza, wedle uchwalonego przez dyrekcję regulaminu, fungowała nieprzerwanie przez rok cały, a pomyślnie rezultaty, przedstawione w pierwszym dziale niniejszego sprawozdania, jakie ztąd młodzież odniosła, przynają należy staraniu i gorliwości grona nauczycielskiego.

W roku tym kształciło się w tutejszej szkole: chłopców 48, dziewcząt 25, razem 73. Z tych otrzymali promocję: chłopców 35, dziewcząt 21, razem 56. Niekwalifikowanych pozostało 17.

Po ukończonej nauce z postępem dobrym, uwolnieni zostali z zakładu: 1. Herz Stanisław, 2. Lewicki Aleksander, 3. Wilczkiewicz Karol, 4. Popek Marcin, 5. Lasettówna Zofia.

Stan zdrowotny dzieci był w tym roku pomyślny, a kuchnia kontrolowana codziennie, dostarczała potraw dobrych i pożywnych; toteż nie tylko wykształcenie i

przyzwoite ułożenie dzieci, ale także z powodu dobrego żywienia, wyglądem ich na zewnątrz przyjemne dla każdego sprawia wrażenie.

Grono nauczycielskie tutejszego zakładu ofiarowało przechodzącemu w stały stan spoczynku koledze Wmu Tomaszowi Chocholoussek srebrny medal pamiątkowy z napisem:

„Dobrze zasłużonemu koledze Wmu Tomaszowi Chocholoussek na pamiątkę koleżeństwa od grona nauczycielskiego Instytutu głuchoniemych we Lwowie 1887 r.“

Zakład głuchoniemych jest w kraju naszym instytucją pierwszorzędną. Na wczorajszym popisie mieliśmy sposobność przekonać się o tej pracy kamiennej, wytrwałej, wymagającej prawdziwego zaparcia się ze strony nauczycieli tych nieszczęśliwych dzieci.

Wszystkie działy i gałęzie wiedzy ludzkiej w najkardynalniejszych jej podstawach uwzględnił plan nauki Zakładu i przeprowadził go w miarę trudnych i niezmiernie środków znakomicie. Szczytem wykształcenia dzieci głuchych, a równocześnie i daru mowy od natury pozbawionych jest nauczanie tych dzieci sztuki wymawiania i porozumiewania się z ludźmi nie znakami mimicznymi lecz mową. Słyszeliśmy uczniów i uczennice odpowiadające na pytania głośno im stawiane przez nauczycieli zakładu i przyznajemy, że byliśmy zdumieni. Nieme dzieci odpowiadały z trudem co prawda, lecz dostatecznie wyraźnie i zrozumiale. Dzieci z najwyższej tj. w 6 klasie mówiły względnie nawet bardzo dobrze.

Próby pisma i rysunków zadowolily nas zupełnie. Niektóre rysunki były nawet bardzo piękne. Nieświadliwymi byłibyśmy gdybyśmy nie wymienili grona nauczycielskiego zajmującego się kształceniem tych nieszczęśliwych istot. Na czele grona nauczycielskiego stoi rektor ks. Pogonowski Czesław Ignacy, ciałko nauczycielskie zakładu składają pp. Wojtowski Jan, Ruebenbauer Eleonora (ochmistrzyń). Mejbaum Ewelina, Mejbaum Antoni, Wilkosz Bogumiła. Nauczyciel rysunków: Tschirschnitz Wincenty, dyrektor szkoły rysunków w muzeum przemysłowym. Nauczycielka robót ręcznych: Górska Apolonia. Praktykant nauczycielski oraz nauczyciel gimnastyki: Niedźwiedzki. Krawiectwa uczy p. Meisenhelter Józef, szewstwa p. Teliczek Jan.

Popis wczorajszy wypadł powtarzamy bardzo dobrze, a pp. prezydent miasta, namiestnik i członkowie dyrekcji wyrazili ks. rektorowi najzupełniejsze zadowolenie.

## Polacy w Londynie.

Jubileuszowy rok panowania królowej Wiktorji, przeładowany tyłu obchodami i uroczystościami, zdawał się nie zostawiać już miejsca w ciągu sezonu stołecznego na publiczny bal polski. To też na parę już tygodni przed 20. maja rozpoczęły osoby, którym chodziło o to, by się bal odbył, udać i coś po sobie zostawić bądź w ma-

## TERENIA

Nowelka.

Skreśliła L...

(Dokończenie).

Cisza uroczysta panowała dokoła, a Gustaw przejęty najróżnorodniejszymi uczuciami w pierwszej chwili powrotu na ojczystą ziemię, mimo woli przystępniejszym był wszelkim wrażeniom.

Terenia zdawała mu się co najmniej dość przystojną, a do tego otoczoną aureolą wspomnień miłych z zamierzonych dni przeszłości.

— Co też ty mówisz, piękną jesteś dla mnie i dobrą również być musisz, przemówił — i uściśnął z uczuciem jej rękę.

Tereni aż w oczach pociemniało, a gorące jakieś dreszcze przeszły po niej. Byłaby runęła na ziemię, gdyby nie była się oparła o ramię Gustawa.

Odtąd roztoczył się przed Terenią świat nowy, jasny, barwny świat uczuć.

Gustaw objął spuściznę po ojcu. Opustoszałe domostwo i młyn parowy niegdyś, trzeba było do ładu doprowadzić. Z energią zabrał się więc do pracy, bo za rok najdalej miał Terenię do ołtarza poprowadzić.

Terenia zaś pracowała z podwójną gorliwością, by nieco grosza na jaką taką wyprawę zebrać, nie chciała bowiem tak całkiem ubogą wstępować w progę domu swego męża przyszłego.

Już się ściemniało na dworze, a ona jeszcze śleczyła nad mozolnym haftem, który miała wykończyć dla bogatej pani. Już tylko miesiąc czasu oddzielał ją od dnia, w którym miała zostać żoną Gustawa.

Skończyła nareszcie robotę, złożyła i odniosła ją.

Wracała potem pospiesznie do domu, bo Gustaw pewno na nią czekał już. W rękę niosła pieniądze za robotę otrzymane i w myśli układała przez drogę plany rozmaite, którymi się z Gustawem podzielić co najrychlej pragnęła.

Na dworze ściemniło się było tymczasem całkiem i gwiazdki jedna po drugiej wybiegały na szafir nieba.

Już była blisko domu.

Przez otwarte okno dolatywał ją srebrzysty głosik Józji.

— O moje dziewczę kochane, pomyślała sobie, pewno się znów rozbawiło opowiadaniem Gustawa. W ostatnich czasach tak chętnie przy nim siadywała i wyprawiała rozmaite pustoty. Wesole to i figlarne, jak młoda koteczka, mnóstwo pomysłów roi się po jej główce. Ale niech się bawi, ona taka młoda jeszcze, to dziecko prawie, piętnaście lat dopiero skończyła. Muszę przecież popatrzeć przez okno, co ją tak bawi, kończyła Terenia w myśli.

Z uśmiechem przybliżyła się do okna otwartego i zajrzała w głąb oświetlonego pokoiku. W jednej chwili atoli znikł śmiech z jej twarzy na widok, który się jej przedstawił.

Gustaw tulił w objęciach czarnoooką Józję, całował jej rączki delikatne, twarz i oczy, a ona

z uśmiechem zalotnym odwzajemniała jego pieszczoty.

— Gustawie, pytało piękne dziewczę, po co ty się żenisz z ciotką, ona już taka stara i brzydka.

— Ha, cóż robić, moja najdroższa, muszę słowa dotrzymać. Teraz już się cofnąć nie mogę, nie wypada; wojskowy nigdy nie łamie słowa, choćby to życiem miał przeplacić.

— Ale prawda, że choć się z ciotką ożenisz, nie przestaniesz mnie kochać, pytała z przymiłowaniem.

— Nie, dziś po raz ostatni widzę się z tobą. Musisz stąd odjechać pod jakimkolwiek pozorem, bo inaczej uległbym pokusie. Bóg świadkiem, jak boleśnem dla mnie będzie się rozstać się z tobą, bo cię kocham tak gorąco, namiętnie — szeptał w upojeniu.

— Ja nie chcę się z tobą rozstawać — zawołała Józja, tupiąc gniewnie nóżką.

Dalej już nie słuchała Terenia.

Z okrzykiem rozpaczki odskoczyła od okna i zaczęła biec, co sił starczyło.

Zabiegła na ementarz, nie wiedząc gdzie i dokąd dąży i z głuchym jękiem upadła na ziemię. Długo tak leżała bez przytomności, nareszcie powstała, poszła do kapliczki i usiadła na stopniach.

W domu tymczasem napróżno czekano jej powrotu. Już się zbliżała północ a jej jeszcze nie było. Zaniepokojona matka zawołała sąsiadkę i obie poszły szukać Tereni.

Właśnie przechodziły koło kapliczki, gdy ci-

terjalnym, był zapowie miał patron tutaj nie si pokryć defi towania zas krucstwem.

Na dor warzystwie bal polski przypomnie mizą bale p bliżność, d czemś prze of the seas Komitet, a balowy, skl państwa A krejarza To

Zabępnie niezbędne wydrukowa rzano się w prosie? Ko szowym) le przyjaciół I le przecieź nącej „z W raził lord E rosyjskich z jących dla robek“.

W pier sil na patro toryską (z meża; nastę nał w Lond sunku przy stokracji, p a prince, ja pny i nacz na prawo sięcy\* i p szyl przyz

Na szv korzystać Tow Podpisały Czartoryskie lady Andry Coutts, bar ska (née Be nie Murray, high, Legh, Gurowski, s ser, pulk. może że si

Księzyc brzytem sw

— Ach tem, cóż ty domu, to j

— Cha wnym glose Józji z Gusta

stoją oboję mam dla o dam, i poz drugim.

Światło garnęła ją o

Matka gdzieś w sw chata w gr ciagle.

Litościw trywali odz

mywała, tw ślubnej kup

W lecie cmentarzu z

gdy ją głód w kapliczce

ja już mart

Zaniesie grzebano ko

zy i czerwo Czy się kal nad jej ronit, z któr Nie wie

terjalnym, bądź też w moralnym względzie. Bal był zapowiedziany w kwietniu, choć jeszcze nie miał patronatu osób dystyngowanych, bez których tutaj nie się nie robi. Sprzedaż biletów miała pokryć deficyt Towarzystwa literackiego, przygotowania zaś i koszty wstępne groziły niemal bankructwem.

Na domiar kłopotów komitet balowy w Towarzystwie czuł, że ten pierwszy po latach wielu bal polski w Londynie powinien choć w części przypomnieć publiczności dawne świetne nad Tamizą bale polskie; powinien zająć i ująć tę publiczność, dla której „Polish Bal” jest z tradycji czemś przepysznym, egzotycznym, „the great event of the season”. I to w porze jubileuszowej!... Komitet, a raczej powiedziecby trzeba: komitecik balowy, składał się z trzech osób czynnych: z państwa Adamowstwa Gielgudów i polskiego sekretarza Towarzystwa.

Zabezpieczono sobie z góry salę balową i niezbędne salony w ratuszu Westminsterkim; wydrukowano i rozesłano ogłoszenia balu; obejrzano się wreszcie za „patronatem”. Kogoż tu prosić? Komu dziś (a do tego w sezonie jubileuszowym) leży na sercu przyszłość Towarzystwa przyjaciół Polski, lub Polska bieda w Angli? Tyłe przecież jest biedy angielskiej! i to biedy płynącej „z winy — jak się w początku maja wyraził lord Brabazon — cudzoziemców: polskich i rosyjskich żydów i innych wychodźców, zagarniających dla siebie cały drobny przemysł i zarobek”.

W pierwszym przeto rzędzie komitet zaprosił na patronesę balu księżnę Władysławową Czartoryską (z Orleanów), na opiekuna zaś księcia jej męża; następnie uprosił, aby książę osobiście stanął w Londynie. Ponieważ zaś książę jest w stosunku przyjaciela z wielu członkami tutejszej aristokracji, ponieważ przedewszystkiem: *a prince is a prince*, jak tu mówią, ogłosiwszy przeto wstępny i naczelny ten patronat, komitet rozpiął listy na prawo i na lewo do „górnym dziesięciu tysięcy” i po nie małych mozolach zdobył balowi sztyd przyzwolity.

Na sztydzie napisano, że bal odbędzie się na korzyść Towarzystwa literackiego, które itd. itd. Podpisały się zaś osoby następujące (obok ks. Czartoryskich): hrabina Malmesburg, lady Kinnaird, lady Andrey Buller, lady H. Bruce, lady Burdett-Coutts, baronowa H. de Worms, hrabina Gurowska (*née* Beaumont), generałowa Brackenbury, panie Murray, Comyns-Carr i Gielgud; lordowie: Denbigh, Legh, Winmarleigh, Houghton, H. Bruce, hr. Gurowski, sir John P. Hennessy, sir William Fraser, pułk. Murray i p. Hyde Clarke. Dziwi was może że się rozwodzę nad tymi szczegółami, lecz

Księżyc wypłynął na tło nieba i oblał srebrzystym światłem postać Terenia.

— Ach Tereniu — zawołała matka z wyrzutem, coż ty tu o tej porze robisz, chodź już do domu, to już tak późno.

— Cha, cha, cha, zaśmiała się Terenia dziwnym głosem, już późno, może za późno na ślub Józki z Gustawem. Ot patrzcie tam pod kaliną stoją oboje i całują się. Cha, cha, a ja tu już mam dla niej na ślubną suknię, ale nie, nie nie dam, i poczęła gniewnie drzeć jeden pieniądz po drugim.

Światło ducha zagasło dla niej na wieki, ogarnęła ją ciemna noc obłąkania.

Matka umarła wkrótce ze zgrzyoty, Józka gdzieś w świat poszła, Gustaw się z inną ożenił, chata w gruzy się rozsypała, a Terenia żyła ciągle.

Litościwi ludzie wspomagali ją strawą i opatrywali odzieniem i pieniędzy zaś nigdy nie przyjmowała, twierdząc, iż nie chce dla Józki sukni ślubnej kupić.

W lecie widywano ją często błakającą się po cmentarzu z pękiem polnych kwiatów w ręku, a gdy ją głód i senność zmogła, zasypiała wtędy w kapliczce na ziemi. Aż dnia jednego znaleziono ją już martwą.

Zaniesiono ją do trupiarni a następnie pogrzebano koło kapliczki w cieniu płaczącej brzozy i czerwonej kaliny.

Czy się znalazł kto na świecie, ktoby zaplał nad jej mogiłą i choć jedną rzewną łezką uрониł, z którejby wybujał kwiatek jaki?

Nie wiem.

ktoby był na miejscu i widział horoskop balu w drugim tygodniu maja, tenby wybaczył to moje rozpisywanie się!

Pani Adamowa Gielgud już chciała dać za wygraną. Bal był ogłoszony, przygotowania poczynione, patronat szturmem zdobyty, posadzka czekała wypolerowana... Któż na niej tańczyć będzie? Któż kupi bilety po 10 rs. w jubileuszowym sezonie, kiedy młodzież ma stoły zastane wproszonymi? Otóż dzięki pani Adamowej bal nietylko udał się, ale przewyższył nawet wszelkie oczekiwania: biletów sprzedano około 230, rozdano z 50, sala była niemal przepelnioną, toalet i twarzyczek pięknych nie brakło (jak nie brakło też i wstęp i gwiazd), bawiono się doskonale, tańczono wymiennie od 10 wieczór do piątej z rana.

Najszcześliwszą cechą balu było to, że choć publiczny, był praktycznie prywatnym: goście albo się znali, albo rychło i z przyjemnością się poznawali, a wszystko to raz jeszcze dzięki niestrudzonej trosce i zachodom pani Gielgudowej, która sprowadziwszy do ratusza około 150 osób sama jedna, gospodarzyła na balu z wdzięczną uprzejmością i taktem wzorowym. Najnieszczęśliwszym podczas balu był sekretarz p. Naganowski. Obsiedli go reporterzy gazet *minorum gentium*, chcieli tańczyć, prezentować się i być prezentowanymi; ponieważ atoli nie wszyscy odpowiadali warunkom prezentacji „wielkoświeckiej” sekretarz zmuszonym był trzymać ich nieco na uboczu, w sali bufetowej... na czem źle wyszedł, bo jeśli nie wiele stracił na tańcach, to dużo na ciekawej rozmowie.

Niektórych gości oczekiwania zostały zawiedzione: w programie nie było tańców narodowych, bo i skądże było wziąć tancerzy i tancerek? Miła za to niespodziankę sprawiły trzy polskie „dziewuchy” (z których jedna p. Iza Gielgud) w krakowskich strojach; rozdawały i przypinały kokardy narodowe gospodarzom i gospodyniom balu, rozochocone zaś później widokiem żwawej zabawy, same się puściły w tany. Wam czytelnicy wszystko to wydaje się prozą jałową: nam tu, o ładna świata swego pozbawionym, owe trzy krakowianki uprzytomniały tyle obrazów z przeszłości!...

Bale publiczne kosztowną są rzeczą, wiecie o tem zapewne z własnego doświadczenia; Towarzystwo literackie wieszkuje sobie przynajmniej, że jeżeli 20-ty maja nie wiele przyniósł zysku, to choć pokrył w całości deficyt zeszłego roku, nade wszystko zaś wystawił na szerszą widownię istnienie Towarzystwa, jego działalność i zadania. Pod tym względem Tow. zawdzięcza niezmiernie wiele ks. Wład. Czartoryskiemu.

Lubo ze zdrowiem osłabionem, podjął on tegoroczną wycieczkę do Angli i nużące trudy pobytu w Londynie o tej porze roku jedynie w celu podźwignięcia instytucji, która sp. ojcu jego winna swe założenie. Osobiste jego starania dobry odniosły skutek. Wakuje wprawdzie jeszcze krzesło prezydyjalne w Towarzystwie, lecz jest nadzieja, że zajmie je wkrótce jeden z wybitniejszych angielskich mężów stanu.

Koło wiceprezesów stanowią w tej chwili: hr. Harrowby, hr. Carnarvon, hr. Fitzwilliam (kawaler Podwiązki), lordowie Townshend, Campbell, Winmarleigh i Leigh, ekscelencja sir John P. Hennessy, sir Harry Verney, prócz ks. Władysława i hr. Gurowskiego.

Z nowych członków rady wymienię tylko lorda H. Bruce, sir Juliana Goldsmida i p. Burdett-Coutts, członków parlamentu. Nadto utworzony został w Towarzystwie stały komitet dam opiekunek instytucji; prezesową jego jest słynna z dobroczynności lady Burdett-Coutts, zastępczyniami zaś hrabina Malmerburg, lady H. Bruce, lady Goldsmid i pani A. Gielgud.

Nadmienić przy sposobności wypada, że Towarzystwo literackie oprócz zajęć, mających na celu pomoc wspólną i ześrodkowanie życia bratniego, rozwija powoli i inną także działalność. Położone między Ameryką z jej kwitnąciami kolonjami polskimi a stałym lądem Europy, związało ono stosunki, pozwalające mu stanowić ogniwo między starym światem i nowym. Są nadto nowe zadania i widoki. Cieszy nas mocno, że w Towarzystwie powstała myśl skierowania przemysłu polskiego ku Anglii i że zajęto się w niem kwestją otwarcia Anglikom tych okolic Galicji, w których turyści i myśliwi znajdują więcej, niż znaleźć mogą u siebie i czego zmuszeni są szukać po za oceanami.

Jak dotąd, o ile mi wiadomo, przemysł polski, eksportowany do Anglii, traci zupełnie swą cechę: ujawnia się on tu pod szyldem niemieckim lub innym... nigdy pod polskim. Wina to bezwątpienia eksportujących Polaków, którzy zamiast zawiązać łatwiejsze i tańsze stosunki bezpośrednie z domami handlowymi w Anglii, posługują się agencjami we Wrocławiu, Wiedniu, Hamburgu itp. Wartoby i nad tem pomyśleć. Dodamy jeszcze, że ks. Wł. Czartoryski nie opuścił Londynu bez porozumienia się z ks. kardynałem Manningiem w sprawie założenia stałej kapelanji polskiej dla Londynu i Anglii. Potrzeba księdza Polaka jest tu istotną i nieodbitą.

Wobec ciągłej i oplakanej nędzy rodaków nad Tamizą — mam zaś na myśli nędzę niezasażoną tylko — rzadko mi przychodzi pisać o pomyslnych owocach pracy tych, którzy w tym kraju zmuszeni byli „zacząć życie od nowego”. Lecz oto przykład. Przed kilku dniami przyszedł do mnie Ignacy Kuć; w lipcu zeszłego roku wyświadczyłem mu był pewną pomoc; sądziłem przeto, że przyszedł w jednym z takichże interesów.

— No i coż powiecie panie Ignacy? — spytałem.

— Taj panie — rzecze — kobieta w Mińsku z dziećskami jak ostala, tak ostala... pewnie i jeść czego nie ma? To ja ot przyniósł szeląg, coby je pan kobiecie posłał, że to jej trocha pomoże, a mnie bez niej na nic...

„Szelągów” było pięćdziesiąt, czyli rs. 25 podług kursu; posłużyłem Kuciowi za sekretarza, bo on niepiśmienny i doniosłem pani Ignacowej, że mąż pracuje przy kolei żelaznej, zarabia po 8 szylingów tygodniowo, ma nadzieję zarabiać więcej i w tej nadziei widzi możliwość sprowadzenia jej tu z dziećskami, Kuć został wydalonym przez prusaków z pod Inowrocławia, żona dostała się do rodziny w Mińsku, a on, wędrując, dotarł do 8 szylingów tygodniowo w kompanji London-Chatpam-Dover. Pod Inowrocławiem był kuźnikiem.

Zapisuję na tem miejscu szlachetny czyn hr. Melchjora Gurowskiego: pragnąc, by towarzystwo literackie mogło rozpocząć swój rok nowy 56 z jakim takim fundusikiem w kasie, ofiarował on z własnej kieszeni sumę 36 ft. szt. Hr. Gurowski jest bratankiem zmarłego niedawno Ignacego, ożenionego z infantką hiszpańską. Pan Melchjor urodzony w Anglii, własną pracą zdobył sobie i majątek i stanowisko społeczne. Za złe mu to wzięli własni rodacy i dobrą jego sławę czas długi szarpali w sposób o tyle nieczny, o ile okrutny i bolesny. Hrabia uczuł oszczerstwa dotkliwie i zachował do dziś dnia pewną gorzką żalność ku społeczeństwu, którego język długo nie był mu znany, któremu niczem nie zawinił, jak chyba tem, że niczego od niego nigdy nie zażądał. Wrodzona a głęboka dobroć serca i szlachetność, tem wybitniej się ujawniająca, im mniej się kępuje formami wyszukanej pierwszej edukacji, nie pozwoliła hrabiemu zapomnieć, iż się urodził Polakiem. Młodzieńcem nauczył się ojczystego języka od żyjącego jeszcze weterana, pułkownika Przyjemskiego, któremu osładza ostatki skolatanego życia. Ożeniony z córką znacznej rodziny angielskiej, czynne prowadzi życie między Niceą, gdzie jest konsulem austriackim i Londynem. Jako wiceprezes towarzystwa przyjaciół Polski, p. Gurowski niemałe około podźwignięcia jego położył zasługi. Syn jego, hr. Dudley Beaumont Gurowski, przygotowuje się do służby dyplomatycznej angielskiej.

Odezwujemy tu bezustannie smutne wychodźstwo rodzin gospodarskich z Galicji. Nie możemy wchodzić w powody tej ciżby ku Amaryce, konstatujemy tylko fakt, że wielka liczba tej nieprzyjemnej emigracji, rozbija się o Londyn lub Liverpool i pomnaża nędzę polską w Anglii. Przypominam, że kompanje okrętowe nie mogą przyjąć podróźnych do Stanów Zjednoczonych, jeżeli się ci nie są zdolni wykazać albo majątkiem, albo pewnym kapitałem, lub absolutną pewnością znalezienia zarobku zaraz po wylądowaniu. Prócz tej kategorii wychodźców, mamy tu i inną, zwiedzając wszystkie kraje pod słońcem. Są to istotnie dziwni pp. Przybywalscy! Najczęściej młodzi ludzie, przyzwyczajeni odziani i wyrażający się, encyklopedycznie okrzęsani; cechuje ich zawsze pewnego rodzaju tromtadacja pesymizmu: w nic i w nikogo nie wierzą, wszystko ich w życiu zawiodło lub z pewnością zawiedzie; wszystko bo też wi-

dzieli i przeżyli ci kapuściani starszowie trzydziestoletni i we wszystkim, jak bohater szkicu Saintiene'a, dostrzegli „obrzydliwego owadu“ podskórnej pracy. Oto wstępna konwersacja z panem Przybywalskim:

— Dawno pan w Londynie?

— Gdzie tam! — odeprze i machnie ręką. — Ja tu dopiero od miesiąca.

Mówi ślamazarnie, pogrzebowo, przeciągle i nudnie: ani rusz wydobyć z niego lepszy kawałek uczciwej mowy.

— No i długoż pan zabawisz?

— To zaleceży, jak się znudzę, to pojaade daalej.

— Czy pan tu ma cel jaki wizyty specjalny?

— Ooo, nie!

Koniec końcem przybył, jeśli nie z księżycą, to z drugiej półkuli świata — a kiedy odjeżdża i dekąd — sam zapewne nie wie. Odwiedzi raz jeszcze, drugi, potem znika. Najbliższą z Anglii etapą bywa, jak sądzę, „Café de la Régence“ w Paryżu.

## KRONIKA.

**Zakład drohowszki** zakończył dnia 11go b. m. kursa szkolne. Na popis przybyli z ramienia krajowej rady szkolnej pp. Sawczyński i Laskowski, i wraz z licznymi gośćmi mieli sposobność przekonać się o wybornym prowadzeniu instytucji. Mieściła ona 194 chłopców a 139 dziewcząt, razem 333 sierót. Dyrekcja zakładu spoczywa w ręku pana Karola Brzozowskiego. Ochmistrem chłopców jest kap. Tisson, utrzymujący doskonałą karność. Warsztaty (kolarski, ślusarski, stolarski, kołodziejstwo-stelmaski, lakierniczy, blacharski, szewski, krawiecki i szwalarski), zostają pod kierunkiem pana Gorczyckiego, i zajmują obecnie 83 elewów. Wychowaniem na oddziale żeńskim zajmują się siostry Felicjanki wzorowo. Wystawa robót żeńskich złożyła dowody, że od pończoch aż do kroju i roboty sukien wszystkie działy są kultywowane. Ćwiczenia gimnastyczne są prowadzone ze szczególną gorliwością i widać to po wyglądzie dzieci. Chłopcy ćwiczą się nadto w obrotach wojskowych. Kapelą złożoną z 18 chłopców zawiaduje pan Hohenberger. Widać wszędzie pościwiał dłoń kuratorji obecnej, a sympatja wszystkich dla Henryka hr. Skarbka ujawniła się wieczorem po popisie, gdy cała młodzież popieszyła ostentacyjnie złożyć mu życzenia w przededniu imienin. Do owacji tej przyłączyli się także starcy w liczbie 60 znajdujący przytułek w zakładzie. Uroczystość zakończono korowodem z pochodniami i obrazem z żywych osób. Od Nowego Roku będzie 400 dzieci w zakładzie.

**Zwłoki ś. p. Wiktora** zabalsamowano i przewieziono wczoraj do grobowca familijnego w Zarszynie, własności brata zmarłego.

**Doktorat.** P. Eugenjusz Marjan Hofmokr ze Stanisławowa otrzymał dnia 22. czerwca 1887 na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Uduszenie.** Dnia 11. bm. o godzinie 3 rano zmarło nagle dziecko 2-miesięczne, córka Marji Bednarz (wolnego stanu) służy pod l. 11. ul. Teatyńska, które miała matka w śnie przez nieostrożność udusić. Dochodzenie w toku. Zwłoki dziecięcia odesłano do kostnicy szpitala pow.

**P. Herman Löbl**, prezydent namiestnictwa, przybył na dłuższy pobyt do Krynicy.

† **Michał Wiśniewski**, żołnierz z r. 1863, respcjent miejskiej straży akcyzowej, zmarł w 48 roku życia. R. i. p.

**Wystawa prac uczenia** szkoły wydziałowej żeńskiej i kursu nauki dopełniającej o kierunku praktycznym, otwarta będzie w dniach 13., 14. i 15. lipca rb. w godzinach szkolnych.

**Mianowania.** Ministerstwo rolnictwa zamianowało asystenta rachunkowego, Franciszka Putschögla, oficjałem rachunkowym; Leopolda Poźniaka, asystentem rachunkowym; i Kazimierza Tychowskiego, praktykantem rachunkowym przy dyrekcji dóbr. Namiestnik przeniósł praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: Hieronima Zahradnika, ze Lwowa do Sambora; Zdzisława Stradiota, z Sambora do Mielca; Jana Matkowskiego, z Mielca do Żydaczowa; i Władysława Jaworskiego, z Żydaczowa do Buczacza.

Minister skarbu mianował sekretarza dyrekcji skarbowej, ks. Łodzię Ponińskiego, radcą skarbowym w Tryeście.

Minister sprawiedliwości mianował kandydata notarialnego w Jarosławiu, Stanisława Kuźniarskiego, no tarjuszem w Stanestie.

**W zakładzie ciemnych** odbędzie się doroczny popis 15go b. m., o godzinie 10. rano.

**Podziękowanie.** Pani Joanna Rettinger ze Stryja, za pośrednictwem naszej redakcji składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy na jej prośbę popieścili z pomocą dla pozbawionego chleba 80 letniego staruszka.

**Wydział ruskiej bursy i Towarz. „Proświta“** składa niniejszem najszczerze podziękowanie pani Olimpij Dworskiej i panu dr. Bogdańskiemu za laskawy bezinteresowny współdział w wieczornicy urządzonej na cześć Danyła Młaki dnia 6go b. m. w Tarnopolu, na dochód bursy ruskiej. *Aleksander Barwiński.*

**Z pod Łysej góry.** Jedna z czytelniczek *Wieku* nadesłała list następujący:

Łysą górę dziwnie uposażyła natura i tradycje. Gdy staniesz u stóp Łysicy, powolność jej spadków, mierność wyniosłości (1.800 stóp), wspaniałość bukow-świerkowej szaty, urozmaiconej gdzieniedzie polanką żyzną i srebrną wstęgą strumienia, pociąga czarem niezrównanej lagodności; lecz gdy zapuścił się już w drogę ku szczytowi, co krok nagi złom glazu niegościnnem wital ci obliczem. Im wyżej, tem glazy częstsze; wreszcie stanowią one jedyną powierzchnię góry, przykrą dla nogi, groźną dla oka, zagadkową dla myśli. Są miejsca, gdzie glazy mniej lub więcej czworoboczne, w tak symetryczne nagromadziły się pokłady i mury, iż zdaje się, że ręka jakichś myślących tytanów tak je ułożyła. Siła roślinności przewyższa jednak te przeszkody kamienne i wytryska z pośrodku nich to silnym świerkiem lub bukiem, to krzakiem głogu, to paprocią, mchem, lub drobnym kwieciami. Jeden tylko skłon szczytu, niepojęty kaprys przyrody, pozbawił bujnej wetegacji; jest on łysy, i niesłusznie nazwę całej góry nadaje. Tradycja dziwnie też skojarzyła nad Łysicą największe przeciwstawienia: wyuzdaną orgię szatańską i Boskość w majestacie miłości ukrzyżowanej.

Świątynia ta, niegdyś hojnie uposażona, jest dziś filją ubogiej parafji Nowej Słupi; czas niszczy tę pamiętkę wieków; sufit kościoła zacieka, kopuła kaplicy pęka... Ruina szybkim podąży krokiem, jeżeli pochodu jej nie wstrzymają dłońmi ludzi kochających piękno, czeżących pamiętki przeszłości. Lecz jak kochać piękno, jak szanować pamiętkę, której się nie zna? Czy w kraju naszym jest wielu znających Świętokrzyskie góry? Zwiedzała je dotąd przeważnie młodzież w celach naukowych, lub artystycznych; ludzie możni, cheiwi widoków i powietrza górskiego, dążyli utartym torem zagranicę, chociaż wycieczka taka pociągała za sobą wiele kosztów i trudów. — Dziś ani góra, ani jej okolica nie posiada żadnych zakładów, umożliwiających zaspokojenie potrzeb zwiedzających, bo turyści są tu rzadkiem zjawiskiem. Gdyby miejscowość ta stała się celem wycieczek, punktem letnich mieszkań, lub stacją leczniczą, czyżby wnet nie znaleźli się przedsiębiorcy, którzyby zaopatrzyli ją we wszystko, odpowiednie wymaganiu przybyszów. Warto, iżby ludzie czynu i możliwości pomysłili o tem!

Na łysym sklonie szczytów, według podań ludowych, co zwartku ucztuje szatan w towarzystwie czarownic całego świata, a na przeciwległym, kalwaryjskim albo świętokrzyskim, ze wspaniałej niegdyś świątyni od 880 lat, bezprzestannie relikwia Krzyża Chrystusowego, śle błogosławieństwo narodowi. Przybytek ten starożytnością swej fundacji i związkami z licznymi faktami różnych epok dziejów, silne na każdym sercu robi wrażenie. Czujesz się pognębionym, lecz podnieś oczy na krzyż, co tu zagościł, by wiarę w sercach ukrzepić! Mimo wielkiej dawności świętokrzyskiej fundacji, świątynia obecna nie jest starożytną, gdyż ulegając kilkakrotnie zniszczeniu, kilka też razy odbudowana była. Najdawniejszą jej część stanowi kaplica Krzyża Świętego, fundacji Oleśnickich z początku XVII. wieku. Kościół, o pięknej piaskowej posadzce i sześciopiętrowej wieży, jest stosunkowo nowym jeszcze. Napis na tablicy marmurowej, umieszczonej w wewnętrznej stronie korytarza, oznajmia, iż konsekracja jego odbyła się w roku 1806. Lecz rok każdy potrafi zaznaczyć się na murach uszkodzeniem, jeżeli pieczołowita ręka nie stawi mu przeszkody.

**Dobrobyt na Ukrainie.** Naszym moskalofilom, prawicym w *Słowie*, *N. Prodomie* i *Nawce*, cuda o dobrobycie, wśród jakiego żyje lud w Rosji, polecamy czytać uważnie doniesienia gazet rosyjskich w rodzaju na prz. następującego, znajdującego się w 142 nrze *Kijewskawo Słowa* w korespondencji z Saratowa. W niedzielę 21. czerwca — donosi ten dziennik — przejeżdżała przez Saratow do przystani parowca przewozowego ogromna karawana kibitek, krytych płótnem i wiozących emigrantów (peresieleńców), Małurusów z gubernii czernichowskiej. Z ich opowiadań dowiedzieliśmy się, że przesiadła się cała wieś, około 170 rodzin, do

nowouzeńskiego powiatu saratowskiej gubernii. Na pytanie o przyczynach takiego hurtownego przesiedlenia otrzymywaliśmy zwykle takie odpowiedzi: „ziemi mało“, lub „ziemia kiepska“, a u czernichowców pokazało się i jedno i drugie. W ogóle niewesoły widok przedstawiał ten nieskończony szereg skrzypiących chłopskich wozów, naładowanych mizernem mieniem, z których wzywały kobiety i dzieci, obdarte i brudne, z twarzami wycieńczonemi nędzą i niedostatkiem. Tak to wyglądała w samej rzeczy eldorado panów Naumowiczów i komp.!

**Żle z Katkowem.** Czytamy w *Nowoje Wremia*: „Dziś rozeszła się pogłoska o nagłym pogorszeniu zdrowia M. N. Katkowa. Syn jego i zięć baron von Engelhardt pojechali do Moskwy, telegraficznie wezwani. Jak wiadomo, M. N. Katkow przebywał ostatniemi czasami pod Moskwą, w dobrach swoich Znamienskoje, gdzie czyste powietrze i starania rodziny, przywrócić mu, jak się zdawało, zdrowie silnie nadwyżone długim pobytom w Petersburgu. Jak nam mówiono, M. N. Katkow zaczął się już poprawiać, chodził sobie po ogrodzie, czuł się rześwieższym. Niestety, do cierpienia fizycznych przyłączyło się przygnębienie ducha. Gorączka traktując sprawy polityczne, żył on zawsze myślą, że jakkolwiek złożyłyby się okoliczności, jakkolwiek intrygowałyby zagranica, Rosja, kierowana silną dłońią swego dzierżawnego wodza wyjdzie na drogę dziejowego posłannictwa.

**Koloniści cudzoziemcy**, a głównie Prusacy, którzy osiedlili się w gub. suwalskiej, przy urządzaniu swych kolonij, folwarków i tp. nadają im nazwy czysto niemieckie, które dziwnie brzmią i wcale nieodpowiadają nazwom miejscowym, jak naprzykład: „Lustberg“, „Elenthal“ i tp. Obecnie, jak podaje *Now. Wr.*, gubernator suwalski przesłał do właściwych instytucji cyrkularz, aby nigdy nie używano tych nazw w papierach urzędowych i aktach.

**Teatr rosyjski** w Warszawie nie przyszedł w tym roku do skutku nie z żadnych powodów miejscowych, jak to wytrwale utrzymywali korespondenci *Now. Wr.*, *Sow. Izw.* i innych pism, ale poprostu dla tego, że artyści trupy moskiewskiej, którą antreprenerką pani Lucentko zakontraktowała, zwinęli następnie chorągiewkę i zażądali zwrotu swych paszportów, zapomniawszy o pobranych zadatkach. Historia ta powtórzyła się w roku bieżącym dwa razy. Korespondent *Russk. Kur.* donosząc o tem dodaje, że „artyści rosyjscy lubią brać naprzód pieniądze i wydawać je, a pani Lucentko znowu będzie musiała zaangażować artystów polskich“. Sprawa antreprenkerki z artystami moskiewskimi będzie prawdopodobnie wkrótce oddaną na drogę sądową.

**Pożar Święcian.** Jednocześnie prawie z pożarem Witebska pastwą płomieni stały się także Święciany, miasto powiatowe w gubernji wileńskiej. Kłeska ta, bo kłeską nazwać można pożar niszczący dwieście domów i pozostawiający bez dachu dwa tysiące istot ludzkich, dotknęła Święciany w nocy z wtorku na środę. Cudem jakimś ocalał kościół. Doposząc o tem *Kraj*, otwierając składki dla przyjsia z dorazną pomocą nieszczęśliwym pogorzecom.

**Warszawa w pojęciu francuzów.** Pewien restaurator z ulicy Marszałkowskiej sprowadził aż z Paryża karty adresowe i cenniki, ozdobione widokami Warszawy, oraz typami ze wsi i miasta. Na kartach tych, starannie kolorowanych, widzimy grupę wieżyc w stylu zupełnie u nas nieznanym, a między niemi kolumnę Zygmunta III., który ma w lewej ręce długą laskę, zaś na głowie coś w rodzaju tyary. Pod kolumną ową stoi grupa ludzi pięci obojga w strojach węgierskich u góry zaś kilkoro wieśniaków, ubranych na sposób wschodni, pędzi w typowym wózku. Pouczający ten obraz francuzkiej erudycji pochodzi z litografji p. Champenois et Comp. w Paryżu.

**Neofici.** W ciągu ostatnich dwóch tygodni kilku izraelitów obcych poddanych przyjmowało chrzest w najstarszych kościołach ewangelicko-augsburskim i reformowanym. Do parafji tychże wyznań obecnie zgłasza się prawie codziennie pewna liczba cudzoziemców izraelitów zamieszkałych w Warszawie, z żądaniem informacji dotyczących zmiany wyznania.

**Taganrog i Rostow**, miasta portowe, mają być pod względem administracyjnym połączone z ziemiami wojska dońskiego, w skutek czego też ma być w tych miastach zabronionem przebywanie żydom po upływie pewnego terminu, udzielonego im w celu likwidacji interesów.

**Nowy spadochron.** W dniu 5. bm. Irlandczyk Leeds w Quiney (Illinois) wyskoczył z balonu w chwili, gdy się tenże znajdował w wysokości 5000 stóp nad ziemią. Leeds zaopatrzony w nowy spadochron własnej konstrukcji, spadał powoli ku ziemi i upadł zupełnie nieuszkodzony. Dwóch urzędników z Quiney towarzy-

szło aeronaucie nia wysokości. natychmiast 14.

**Uroczystość** urządziła w dniu korowód uroczysty wozu, furgony 50letniego pa korowodu jest pocztowego pod

**Policja kr** porządzenie, w wolno uczestni Policja królewia prawa socjalist udział w socjalis

**Rada mia** siedzenie, na k bitych. Między radny p. Świste niu wieloletnich

Cała reszta miejskiej służby p. Kosiński zost wego etatu (15 skie w uznaniu fizykiem z o Antoni (56 gło otrzymał 16 gło

Lekarzami mianowani pp.

Dr. Spaus karzami miejsk dr. Schmidt bicki (40 gło na 56 głosując (46 gło.), Wikł (Dr. Czerkaski

Przykład następujący list rzemieślników: rjera *Lawosk* ks. Turn-Taxis

wna Redakcja słowców, który nasładowania g jeszcze umieszc wał tutaj siebie

nie tak obficie, iż nia tych samy wnylnych, obuw le, a jako gry najzupelniejsze miotów, a na wych i nadal.

Książę po pamięć i żal, z których nieje styczości z k dla samego sz stety prawdziw drugi obokraj magnatów. Re

**Nieszczę** zioł najechał Dębickiego (a zranil go bole szpitala, winno

**Żegluga** się we Lwowie czej, wybrane stal wybrany wiceprezydent

**Panu H** stycznemu op kompozytorow artystów urzą nizantowi w składanych p Krakowie pan skiego Towarz kowskiego Te recenzent muz

Pan Nos wrotem do W

**Profana** ściola P. Ma kobiety. Jedn siała do szpitala dzialności. P

zakończyła podróż balonem dla skonstruowania wysokości. Rozentuzjowana publiczność zebrała natychmiast 14.000 dolarów w podarku dla Leeds'a.

**Uroczysty korowód pocztowy.** Poczta angielska urządziła w dniu 5. bm. w parku Wiktorji historyczny korowód uroczysty, w którym ukazały się wszystkie pojazdy, furgony i wózki pocztowe używane w ciągu 50letniego panowania królowej Wiktorji. Celem tego korowodu jest wykazanie publiczności postępów systemu pocztowego pod czas rządów królowej.

**Policja królewska** w tych dniach wydała rozporządzenie, według którego w pogrzebie socjalistów wolno uczestniczyć tylko członkom rodziny zmarłego. Policja królewska powołuje się przy tem na §. 17. prawa socjalistycznego, gdzie zabroniony jest udział w socjalistycznych zakazanych Towarzystwach (!).

**Rada miasta Lwowa** odbyła wczoraj poufne posiedzenie, na którym załatwiła cały szereg spraw osobistych. Między innymi obywatelstwo miejskie otrzymał radny p. Świsterski Wiktor, bez opłaty taks w uznaniu wieloletnich zasług około miasta.

Całą resztę posiedzenia zapełniła reorganizacja miejskiej służby sanitarnej. Dotychczasowy fizyk miejski p. Kosiński został zpensjonowany z emolumentami nowego etatu (1500 gld.) i otrzymał obywatelstwo miejskie w uznaniu 46-letniej służby. Na 73 głoszących fizykiem został wybrany dr. Pawlikowski Antoni (56 głosami). Dr. Obtulowicz z Buczacza otrzymał 16 głosów.

Lekarzami miejskimi w randze sekretarzy zostali mianowani pp. Rosner i Łopacki jednogłośnie.

Dr. Spausta otrzymał emeryturę (1000 gld.). Lekarzami miejskimi w randze komisarzy mianowani: dr. Schmidt (57 gld. na 69 głoszących) i dr. Krodicki (40 gld.). Lekarzami zaś w randze konceptistów na 56 głoszących zostali mianowani: dr. Elektorowicz (46 gld.), Wiktor Karol (42 gld.) i Tatarczuch (39 gld.). (Dr. Czerkaski otrzymał 26 głosów).

Dalszy ciąg obrad w tej materji nastąpi jutro.

**Przykład dla naszych magnatów.** Otrzymał list następujący list z podpisem kilku znanych tutejszych rzemieślników: Do wzmianki zawartej w kronice *Kurjera Lwowskiego*, dotyczącej wyjazdu generała broni ks. Turn-Taxis z naszego miasta, raczy wielce szanowna Redakcja w interesie tutejszych kupców i przemysłowców, których popierać nigdy się nie uchylała, i ten naśladowania godny fakt w łamach kroniki dodatkowo jeszcze umieścić, że książę przed wyjazdem wyekwirował tutaj siebie i rodzinę swoją we wszystkie potrzeby tak obficie, iż nieprędko zajdzie konieczność ponawiania tych samych sprawunków. Szczególnie sukien cywnych, obuwia i bielizny zamówił książę bardzo wiele, a jako grymaśny znawca roboty doskonalej, wyraził najzupełniejsze zadowolenie swoje z dostarczonych przedmiotów, a nadto wyraził chęć zamawiania ztąd takowych i nadal.

Książę pozostawia po sobie najlepsze wspomnienie, pamięć i żal, bo nieprędko go zastąpi jaki polski pan, z których niejedyn do dziś dzień jeszcze nie ma żadnej styczności z krajowym rzemieślnikiem, chociaż by tylko dla samego szyku. (Smutne to, przykre słowa, ale niestety prawdziwe. Dodajemy, że to po jenerale Joszika drugi obokrajowy magnat, który tak wstydzi naszych magnatów. Red.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Woźnica Bartłomiej Kozioł najechał wczoraj rano drugiego woźnicę Kaspra Dębickiego tak nieszczęśliwie na ulicy Żółkiewskiej, że zranił go boleśnie w nogę. Rannego odwieziono do szpitala, winnego aresztowano.

**Żegluga parowa na Dniestrze.** Wczoraj odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie rady zawiadowczej, wybranej dnia 22. czerwca. Prezydentem jej został wybrany Adam ks. Sapięha (niestety chory), a wiceprezydentem pan Stanisław Brykczynski.

**Panu Henrykowi Jareckiemu** dyrektorowi artystycznemu operetki lwowskiej i zaszczytnie znanemu kompozytorowi, w dniu imienin, personal lwowskich artystów urządził w Krakowie serdeczną owację. Solenizantowi wręczono piękny upominek, a do życzeń składanych przez kolegów przyłączyli się bawiący w Krakowie pan Zygmunt Noskowski, dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, a także profesor krakowskiego Towarzystwa muzycznego pan Plachecki i recenzent muzyczny pan M. Sieber.

Pan Noskowski opuścił Kraków, udając się z powrotem do Warszawy.

**Profanacja kościoła.** Onegdaj w krulehe kościoła P. Marji w Krakowie, pobity się do krwi dwie kobiety. Jedną z nich silnie pobity policja odesłać musiała do szpitala, druga pociągnięta została do odpowiedzialności. Pobita ma 60 lat!

Odbyła się rekonsekracja kościoła, który napowrót otwarty został dla publiczności.

**Sankcję otrzymał** uchwalony na zeszłorocznej sesji sejmowej projekt ustawy, zmieniający jeden ustęp §. 1. krajowej ordynacji wyborczej w ten sposób, iż w przyszłości nie Zaleszczyki, jak dotąd, lecz Czortków ma być miejscem wyboru posłów z kurji wielkiej posiadłości obwodu Czortkowskiego.

**Serwis stołowy królewski.** Przy bankietach dworskich, jakie się odbywały temi dniami w Londynie z okazji jubileuszu królowej Wiktorji, posługiwano się wszystkimi „srebrami“ angielskiego domu królewskiego. Srebra te przechowywane są w dwóch wielkich salach na zamku windsorskim, a tym razem wyjątkowo przewieziono je do Londynu, w starannem opakowaniu i pod baczny nadzorem. Ogólna ich wartość obliczana jest na 2.000.000 funtów szterlingów. Serwis złoty, sprawiony niegdyś przez króla Jerzego IV. wystarcza na 130 osób. Należąca do tego serwisu waza srebrna do zamrażania wina szampańskiego, jest tak wielką, iż dwóch ludzi mogłoby się w niej wygodnie... kąpać. Niektóre z rzadkich okazów królewskich sreber pochodzą z czasów królowej Elżbiety; jedna taca przepysznej roboty, była niegdyś własnością króla szwedzkiego, Karola VII; mnóstwo przedmiotów cennych pochodzi też z Indji, Birmy i Chin. Wśród przyborów, służących do ubrania stołu, zwraca przedewszystkiem uwagę wielki paw złoty, wysadzany drogiemi kamieniami. Wartość tego pawia szacują na 40.000 funt. szterl. Cała głowa i ogon są z najprzepyszniejszego złota wschodniego, obsiane rżęsiście perłami, szmaragdami, rubinami, topazami i djamentami. Wielka głowa tygrysa, stanowiąca również ozdobę zastawy stołowej, odlana jest ze srebra (massy); oczy zrobione są z kryształu górskiego, a język ze złota. Oba te przedmioty, paw i tygrys, są zdobyciami wschodniami z czasów Jerzego III. Kredens królewski posiada też wielką ilość tac złotych, ogromnych rozmiarów. Jedna z nich, zrobiona z zestawionych artystycznie złotych tabakierek, szacowana jest na 10.000 funtów szt. Do osobliwości należy wreszcie 30 tuzinów jednakowych talerzy, za które Jerzy IV zapłacił w swoim czasie 11.000 funtów szterl. Innych bogactw królewskiego serwisu niepodobna nawet wymieniać.

## Z miejsca katastrofy.

**Zurich 6. lipca.** Wolno, z niewyczerpaną cierpliwością, z zaciętym uporem żłobi woda skaliste szczyty.

Piętrzy się, pryska białą pianą i uderza o twarde kamień, kradnąc mu za każdym razem drobną, niewidzialną prawie cząsteczkę, powraca z nową siłą, rzuca się na skały, aż wielki tryumf uwieńczy tę zdradliwą gospodarke, aż granit wyzerpany uporecznym bojem, runie i porwie za sobą w ton nieprzejrzanę dziesiątki ofiar, dobytek ich i mienie. Fala zapieni się z uciechy, zawiruje jak szalona... I znów zalegnie głucha cisza i znów rozpocznie się mordercza praca zastępów rusalek...

Taki krwawy tryumf, święciły przed kilku dniami zlocisto-zielonawe fale jeziora Zug'a; nadchodzące dotąd wieści donoszą, że tryumfem tym nie koniec jeszcze, że ziemia zarysowuje się coraz szerzej i głębiej, a domy dalej padają w zdradzieckie uściski toni.

Niebezpieczeństwo grożące miasteczku szwajcarskiemu nie minęło. W obec dalszego obsuwania się gruntu i zapadania się resztek pozostałych po zburzonych domach, powtórzenie się katastrofy, zdaje się być nieuniknionem. Uprzątnięcie mebli z zagrożonych budynków, połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem; geologowi prof. Heim z Zurychu i dwóm asyentom jego, podczas zwiedzania miejsc zapadłych, na każdym niemal kroku groziła śmierć.

Widok miejsca katastrofy grozą przejmując. Jest to dzisiaj już 120 do 150 metrów szeroka odnoga, nad której powierzchnią sterczą kawałki dachów, belki, deski i drzew wierzchołki. Wszystko to razem czyni wrażenie ponurego bagniska, zasypanego gruzami zburzonych budynków. Tutaj stoi połowa domu; zerwany dach chyli się ku upadkowi, mury z jednej strony zniknęły w jeziorze; tam zwalona ściana, niby odsłonięta teatralna kurtyna ukazała wnętrze mieszkań, w których na swoich miejscach pozostały meble i rozwieszona na kółkach garderoba.

Trudno opisać usposobienie, jakie ogarnęło ludność. Miejsce początkowej spokojnej rezygnacji

zajęła głucha rozpacz, wszyscy z trwogą spoglądają w przyszłość, bo nikt kresu nieszczęścia przewidzieć nie zdoła. Miasteczko w ogóle w ostatnich latach bardzo cierpiało.

Szereg katastrof finansowych zniweczył dawny dobrobyt mieszkańców, a nowa katastrofa jest tem większą, że zapadłe domy, asekurowane były tylko na wypadek wojny.

Pomiędzy jeziorem Zug a jeziorem Czterech Kantonów, znajduje się słynny wąwóz, gdzie według tradycji zabójca strzała Wilhelma Tella, wymierzyła sprawiedliwość okrutnemu *landvogtowi*.

Samo miasteczko Zug niby starożytna gema w oprawie okolona jest wybrzeży olbrzymem i przedstawia wierny obraz średniowiecznego godytku.

Położenie miasteczka bardziej sielankowe i wdzięczne, niż imponujące wspaniałością, przyciąga licznych turystów i „pensjonarzy“, a podróżni koleją Gotarda zjeżdżający z Rygi do Arth, opuszczają tu wagon, aby jezioro Zug przebyć na pokładzie parowca.

Gleba to urodzajna, ale zdradziecka, a jeżeli Zug nadal ma być w zupełności, od podobnych, jak ostatnia katastrof uchroniony, potrzeba będzie tylko najniżej położone, a zatem najbardziej wystawione na niebezpieczeństwo, szeregi domów zburzyć, a nowe budynki wznosić na wzgórzach, kędy stoją obecnie sielankowym spokojem tchnące „pensjonaty“.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

**Wiedeń 12 lipca.** Dzisiaj spensjonowany został dyrektor szpitala powszechnego Hoffmann.

**Wiedeń 13. lipca.** Wczoraj wieczorem przybyła tutaj deputacja bułgarska. Na dworcu kolejowym przyjęła ją gromadka bułgarskich studentów i sprawozdawców. Sekretarz ks. Koburgskiego Laab powitał deputację. Reprezentanci wojskowości nie przybyli z deputacją.

**Duernkrut 12 lipca.** Na zamku Ebenthal robią kolosalne przygotowania na przyjęcie bułgarskiej deputacji.

**Temeszwars 12 lipca.** Deputacja bułgarska, która wiezie dla Koburga akta wyborcze, przejechała przez Temeszwars w drodze do Wiednia.

**Berlin 13. lipca.** *Norddeutsche Allg. Zig.* radzi Niemcom mieszkającym w Paryżu, by w dniu 14. lipca pozamykali swe lokale i nie pokazywali się publicznie.

**Tirnowa 13 lipca.** Koburg zatelegrafował do Stambułowa, że deputację przyjmie 15 b. m. w Ebenthal. Zamówiony przez księcia osobny pociąg zawiezie deputację z Marcheg do Duernkrut.

**Belgrad 13 lipca.** Królowa Natalja z następcą tronu przybyła tutaj, entuzjastycznie witana przez ludność. Król i ciało dyplomatyczne oczekiwali ją.

W ostatnich dniach w rozmaitych publicznych lokalach miały miejsce demonstracje przeciw Austrii. Wczoraj w nocy wypędzono austriackich śpiewaków z jednego lokalu, poczem wygłaszano mowy w duchu panslawistycznym przeciw Austrii.

**Paryż 12 lipca.** Pisma oportunistyczne tryumfują z powodu wczorajszego głosowania, natomiast *Intransigeant* pisze, że terazniejsza większość złożona jest z reakcjonistów i monarchistycznych sprysiężeńców.

Floquet obstaje przy dymisji.

**Paryż 13. lipca.** Wskutek przychylnego głosowania Izby, cofnął Floquet swą dymisję.

**Rzym 12 lipca.** Wszystkie ministerjalne dzienniki wieszają Bułgarij wyboru Koburga, którego Włochy bezwzględnie uznają.

**Rzym 13 lipca.** Wedle telegramu z Massawy magazyn prochowy w Touludzie wyleciał w powietrze, przyczem 7 żołnierzy poniosło śmierć.

Cholera sroży się w Kafanji między żołnierzami. Z liczby 84, którzy zachorowali na cholere, umarło 36.

## Teatr, literatura i sztuka.

\* **P. Edward Lewicki**, brat zmarłego niedawno literata, Feliksa, wystawił w dziale architektury salonu paryskiego plany willi, chaty wiejskiej i biura budowniczego. Prace te zyskują wielkie pochwały, zarówno specjalistów, jak i zwiedzającej wystawę publiczności.

\* **Wystawę obrazów** urządza malarz, Piotrowski

w Chersoniu, gdzie wyjechał także malarz, p. Jan Spitziar, warszawianin, zawezwany do malowania dekoracji dla nowego teatru chersońskiego, który otwarty będzie w bieżącym roku na święta Bożego narodzenia. Teatr ten budował architekt Dąbrowski. Maszynerją sceniczną zajmował się p. Cyrankiewicz warszawiak.

\* **Nowa kompozycja Gounoda**, wielka msza na cześć Dziewicy Orleańskiej wykonana zostanie 24. bm. w katedrze w Reims.

**Sara Bernhardt.** Syta laurów i złota amerykańskiego Sara Bernhardt, powraca do Paryża i zamierza podobno, jak „marnotrawna córka“ powrócić na Iono, a raczej na scenę domu Molière'a. W jednym z ostatnich numerów *Figara*, Albert Wolff następującymi słowy wita powracającą do ojczyzny artystkę: „Pozwól mi pani, żebym ci wobec twego powrotu do Paryża, udzielił kilka dobrych rad. Podczas nieobecności twojej, droga moja artystko, komedjanci narobili tyle wrzawy, że znużyli nią Paryż. Gdy z okazji ostatniego powrotu Coquelin'a, po raz setny zaczęto rozbiierać kwestję, czy też powróci on do Komedji francuskiej, cały Paryż zawołał: „Co? czyż to gadanie o komedjantach nie ustanie raz przecie?“ Ja żywię dawną czułość dla Coquelin'a, dla tego dużego dzieciaka, który był moim przyjacielem, a teraz kłania mi się już tylko poważnym uchyleciem kapelusza, któremu brakuje jeszcze tylko powiewającego w powietrzu pióra. Gest jego przy ukłonie jest zimny, ale pełen godności. W „Art du Comedien“, książce, którą ten znakomity pisarz obecnie popelnia, nieomieszka on prawdopodobnie wskazać studjującej młodzieży konserwatorium, różnych sposobów kłaniania się aktora dziennikarzowi, stosownie do tego, czy jest z niego mniej lub więcej zadowolony. Opisze on dokładnie, jak należy zgiąć ramię i wymieni, na jaką ilość centymetrów kapelusz unosić się powinien po nad głowę. Nie ominie niczego — jestem pewien — od uprzejmego uśmiechu do lodowatego wyrazu twarzy, ze wszystkimi działaczami te dwie ostateczności odcieniami, których tajemnicy poznałem przez długie obcowanie z aktorami. Jeżeli więc, szanowna Saro, w mniemaniu, iż w Paryżu podczas twojej nieobecności nie się nie zmieniło, chciałabyś na nowo rozpocząć dawne twoje postępowanie, narazisz się na... konkurencję z Coquelin'em. Śród tych okoliczności, kochana Saro, mogę ci tylko dać tę jedyną radę, abyś cicho, spokojnie wyjechała do Paryża, który ma już zupełnie dosyć wrzawy, jaką zwykli robić komedjanci, dla podniesienia swojej osobistości“.

## Humorystyka.

Z *Djabła*:

**W seminarjum.**

- Co pani czyta?
- Zasady higieny.
- Po co?
- Jak to po co? Żeby je potem w życiu zastosować.
- To zdejmi pani przedewszystkiem sznurówkę, bo to kpiny z nauki w tak niehygienicznym ubraniu czytać zasady higieny.

**Anegdota z ostatnich wypadków.**

Gdy jednego z niemieckich uczonych, który przyjechał na otwarcie uniwersytetu, zapytano: co sądzi o naszych uczonych, odpowiedział: „Dziwię się, kiedy ci ludzie mają czas na myślenie, skoro tak dużo gadają.“

## Wiadomości polityczne.

**Tirnowa 12 lipca.** Na wczorajszym posiedzeniu zgromadzenia narodowego odczytał prezydent telegram od księcia Ferdynanda Koburga, w którym książę wyraził podziękowanie wszystkim miastom, gminom i władzom za złożone mu serdeczne życzenia i słowa powitania, dodając, iż urzędowym życzeniem narodu zawisłem jest od inwazyj Europy i roztrępnego zachowania się narodu bułgarskiego.

**Tirnowa 12 lipca.** Biuro Reutersa donosi, że nowy gabinet nie jest dotąd utworzonym, ale że bezwzględnie Stoilow, na usilne prośby Stambulowa, utworzy następujący gabinet umiarkowoliberalny: Stoilow, jako prezydent gabinetu, minister sprawiedliwości i tymczasowy minister finansów; Naczewicz, jako minister spraw zagranicznych; dr. Tomakow, jeden z najwybitniejszych mężów Rumelji wschodniej, jako minister oświaty; poseł w Belgradzie, dr. Stransky, jako minister spraw wewnętrznych; szef sztabu generalnego podczas

wojny serbsko-tureckiej, Petrow, jako minister wojny.

**Paryż 12. lipca.** Dymisja prezydenta Izby Floqueta, jest pewną. Floquet sformułuje ją dzisiaj w piśmie do wiceprezydenta Izby, p. Delaforge.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Droga handlowa przez Munkacz-Stryj.** W ostatnich czasach odbywały się w Peszcie konferencje, w celu uregulowania ruchu handlowego kolejowego między Galicją, Węgrami i dalszemi krajami, z powodu nowo wybudowanej drogi żelaznej Munkacz-Stryj. Koleje węgierskie i na ich czele będące państwowe koleje węgierskie, jeszcze w roku przeszłym wypowiedziały zawarte dotychczas kartele, domagając się wyższych opłat przewozowych, a właściwie nie życząc sobie żadnych nadal karteli zawierających. Pomimo, że kolej przez Beskidy już od dość dawna kursuje, koleje węgierskie nie tak dawno właściwe układy z nią przeprowadziły. Obrady, jakie odbyły się teraz na połączonej sesji, były bardzo burzliwe; przedstawiciele kolei austriackich jednogłośnie opierali się żądaniom kolei węgierskich. Swojego czasu rady kolejowe węgierskie zawiadomiły, że w razie gdyby ich żądaniom zadość nie uczyniono w zupełności — nowych karteli zawierających nie będą, skutkiem czego taryfy bezpośrednie na całą drogę przestaną obowiązywać i opłaty za przewóz towarów uiszczano by podług towarów lokalnych kolei austriackich i takichże niższych węgierskich. Aby temu zapobiedz ze strony państwowych kolei austriackich użyto „fortelu“ tego rodzaju, iż taryfy lokalne linii Stryj-Beskid sformowano wyższe, aby koleje węgierskie przynajmniej do znacznego obniżenia swoich taryf lokalnych, jeżeliby chciały wytrzymać konkurencję. Wobec podobnego faktu nie pozostało kolejom węgierskim nic innego, jak tylko odstąpić od żądań i zadowolnić się niektórymi ustępkami. Zgodzono się w tem, iż dotychczasowe taryfy bezpośrednie zastosowane zostaną do nowo otwartej linii i tylko wówczas zmienne ulegną, gdyby z zestawienia wzajemnego lokalnych taryf węgierskich i austriackich pomyślniejszy rezultat wypłynął, i że nadal austriackie koleje otrzymają dawną ogólną sumę dochodu; co się zaś tyczy transportu wojsk następuje ta zmiana, iż odtąd główny transport dokonywać się będzie przez Munkacz-Stryj, zamiast drogą żelazną węgiersko-galicyską.

**Podwyższenie cła od spirytusu we Francji.**

Świeża uchwała izby deputowanych, o której doniósł telegram, co do podwyższenia cła od przywożonego do Francji spirytusu: z 30, na 70 franków, skierowaną jest bezpośrednio przeciw produkcji Niemiec, będzie ona jednak mieć znaczenie i dla państw innych. W ostatnich latach sprowadzono do Francji zagranicznego spirytusu ilość następującą:

w r. 1884	62.218 hektolitr.
„ 1885	62.232
„ 1886	91.144

(z tych 59.577 hek. z Niemiec), nakoniec: w pierwszych czterech miesiącach roku bieżącego sprowadzono: 36.516 hekt., z których 22.379 hek. z Niemiec. Obecnie Niemcy zniewolone zostały szukać innych dróg zbytu, i spirytus przeznaczony do Francji, skieruje się bezwzględnie ku targom austriackim, skutkiem czego tu-tejszej produkcji wytwarzać poczyni większą, niż dotąd konkurencję.

Lwów dnia 12. lipca 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszensienica . . .	8-10-8-65	8-05-8-60	8-—-8-50	8-25-8-75
Żyto . . . . .	5-15-5-60	5-—-5-55	5-—-5-50	5-20-5-70
Jęczmień . . . .	3-75-5-40	3-60-5-30	3-50-5-—	4-—-5-50
Owies . . . . .	3-50-4-40	3-50-4-50	3-50-4-50	3-60-4-50
Groch . . . . .	4-—-6-50	4-—-6-—	4-—-6-—	4-—-6-50
Wyka . . . . .				
Rzepak . . . . .	9-50 10-15	9-50-9-95	9-40-9-85	9-60 10-20
Lnianka . . . . .				
Koniczyna czerw.	16-36	16-32	15-30	20-33
Koniczyna biała				
Konicz. szwed.				

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 do 60 nominalnie.  
Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów, 25-—-25-50  
Usposobienie spokojne.

**Wiedeń 12. lipca. (Targ na woły).** Na wczorajszym targu bydła rzeźnego przypędzono 3083 sztuk opasowego i 870 sztuk chudego, ogółem 3953 sztuk bydła. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1946 sztuk opasowych i 166 chudych, z Bukowiny opasowych 27 sztuk. Ogółem przypędzono o 233 sztuk

mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono 8 sztuk mniej. Przebieg targu był spokojny. Ceny zmieniły się. Nie sprzedano 153 sztuk. Placono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46—50 złr. towar przedni po 50—54 złr., wyjątkowo po 55—55-50 złr.; węgierskie po 47—51-50 złr., towar przedni po 52—56 złr., wyjątkowo po 56-50—58 złr. z innych krajów po 49—56 złr., towar przedni 53—57 złr., wyjątkowo po 58—59 złr. za cetnar tryczny towaru zabitego, a bydło chude po 24—25 złr. za sztukę.

**Nafta.** Wiedeń 12. lipca: 13.— do 13-1/2. Brema: loco —.— do —.—; Hamburg: loco 5-— do —.—; na lipiec 5.90, sierpień-grudzień 6-— do —.—; Antwerpja na lipiec 15.— do —.—; Nowy-York —.— do 6-5/8; Filadelfia 6-5/8 do —.—.

## Nadesłane.

Wszech nauk lekarskich

**Dr. L. St. Kossak**

były asystent Uniw. Jag. i lekarz szpitala powszechnego w Krakowie, ord. w chorobach wenerycznych i skórnych we Lwowie, ul. Batorego nr. 11 od 2—4.

## „POTOP“

ilustracje do powieści H. Sienkiewicza  
pięć seryj, 20 kartonów.

Geny dla prenumeratorów „Kurjera“

za format duży:

Serja I. 2 złr. — ct. Serja II. 1 złr. 30 ct.  
Serja I. 1 złr. 75 ct. Serja II. 1 złr. 15 ct.

Zniżenie jest więc bardzo znaczne, bo format duży 20 kartonów kosztować będzie tym sposobem 8 zł. 75 ct. zamiast 13 zł. 20 ct.; format mały kosztować będzie 5 zł. 50 ct. zamiast 7 zł. 38 ct.

Koszta przesyłki ponoszą zamiejscowi abonenci 40 ct. od każdej.

Prenumeratę nadsyłać upraszamy wraz z kosztami przesyłki do Administracji *Kurjera Lwowskiego*.

Serja pierwsza i druga już wyszły.

**5% Listy zastawne**  
**Banku hipotecznego premiowanego**  
jakoteż

**5% Listy zastawne**  
**Banku hipotecznego niepremiowanego**  
kupuje i sprzedaje

pod najkorzystniejszymi warunkami

**Sokal i Lilien**

dom bankowy i kantor wymiarowy  
Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 12. lipca 1887.

**Hotel Żorża.** Vavasour z Londynu, M. Pruscha bauer z Londynu, St. Sarnecki z Turynki, St. Tarnowski ze Śniatyna, A. Horodyski z Polski, Dr. Milbacher z Wienerneustadt, L. Rychlicki z Nowoszyca.

**Hotel Francuski.** K. Nawarski ze Stanisławowa, J. Gizowski z Mokszan, E. Kubicki z Kamionki, Halpern ze Stanisławowa, Moschitz z Tarnopola.

WYSTAWY i MUZEA.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dniu powszednie 30 cnt., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3zej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. Zamknięte do 10. lipca.

MUZEM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dni 30 cnt., w niedziele i święta wstęp wolny.

Lwów

Akcje za sztukę  
Kolej galicyjska. Karo  
Kolej lwowsko-czer  
Banku hipotecznego  
Banku kredytowego

Listy

Banku hyp. gal. 5  
Banku hyp. gal. 5 pr  
Banku krajowego 4  
Towarzystwo kredy  
Towarzystwo kredy  
Tow. kred. gal. 5  
Tow. kred. gal. 4  
Tow. kred. gal. 4  
Tow. kredy. galic.

Listy d

Gal. Zakł. kr. włoś  
Gal.  
Obi  
Indemicyjne galic  
Komunalne Banku L  
Pożyczka krajowa 2

Obi

Miasta Krakowa  
Stanisławow

Dukat holenderski  
Dukat cesarski  
Napoleonider  
Półimperial  
Rubel rosyjski srebr  
Rubel rosyjski pap  
100 marek niemiec

Obi

SKŁAD KAWY  
ARTURA KOSCIKIEGO  
pod gołtem

CS

1  
A  
S

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

CS

Lwów, z Izby handlowej

12 lipca 1887.

Table with columns for 'Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego', 'Listy zastawne za 100 zł.', 'Listy dłużne za 100 zł.', 'Obligacje za 100 zł.', 'Losy', and 'Monety'.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12 lipca 1887.

Table with columns for 'Wiedeń, dnia 12 lipca 1887.', 'dzisiejsze', and 'z dnia poprzedn.' containing various stock and bond prices.

Berlin, dnia 11. lipca 1887.

Table with columns for 'Berlin, dnia 11. lipca 1887.', 'dzisiejsze', and 'z dnia poprzedn.' containing Berlin stock prices.

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887. r.

Do Lwowa przychodzą:

Table listing train arrivals and departures from Lwów, including destinations like Kraków, Podwoleczysk, and Czerniowiec.

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5-59 rano.

Advertisement for 'SKŁAD KAWY ARTURA KOSCIKIEGO' featuring a compass rose and text about coffee quality.

Advertisement for 'ROBOT RĘCZNYCH' (Handmade Goods) listing various items like paper, books, and stationery.

Advertisement for 'Henryka Frista' featuring a portrait and text about a new sensation in paper and Krakow.

Large advertisement for 'VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO' (Van Houten Pure Cocoa) with detailed text about its quality and availability.

Advertisement for 'FABRYKA Makaronu włoskiego i suchych WYROBÓW z ciasta MATYLDY GRZYBIŃSKIEJ' (Makaroni factory).

Advertisement for 'Kto się waha' (Who hesitates) featuring a portrait and text about a medicinal product for various ailments.

Drobne ogłoszenia

Section containing various small advertisements and notices, including real estate listings, business offers, and personal announcements.

Sklad farb  
i handel materjalow



pod „Czarnym Psem”,

JÓZEFA

HANKE

we Lwowie  
w Rynku l. 38.

we własnym domu

poleca

Do fabrykacji wody sodowej

Kwas siarkowy

Magnezyt

Soda bicarbona

Do maszyn dla fabryk

wody sodowej

Płyty gumowe

Weże gumowe

Rury cynowe

Na żądanie wyseła

wzory i kompletne

cenniki bezpłatnie

franco.

### Grand Circus Sidoli

na placu Castrum we Lwowie.

Codziennie wielkie przedstawienie.

W zakresie jazdy konnej, dresury koni, gimnastyki, pantomin, gier ikaryjskich i baletu.

Codziennie z innym programem.

W Niedziele i Święta dwa wielkie przedstawienia o godzinie 4. popołudniu i 8 wieczór.

Kasa cały dzień otwarta. Przedstawienie punktualnie o 8 w.

Z poważaniem Teodor Sidoli, dyrektor.

### Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604f

### Piękny, rentujący się Dom czynszowy

z przepysznym ogrodem kwiatowym, owocowym i warzywowym, z cieplarniami, łaźniarką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Ignacego Frieda ulica Halicka l. 13. we Lwowie. 1119

### J. & E. KESSLER

W Bernie (Morawa)

ulica Ferdynanda 22 kl.

rozsyła za pobraniem; osobom godnym zaufania bez pobrania jedynie za przyrzeczeniem zapłaty natychmiast.

3 koszule damskie z szyfonu pięknie haftowane zł. 2:50

6 koszul dam. z mocnego płótna z dzier. obszew. zł. 3:25

3 pary majtek damskich z szyfonu z koronkami zł. 2:20

3 pary kaftaników nocnych z szyf. z haf. Ia zł. 4, IIa zł. 1:80

6 par pończoch haftowan. białych lub kolorowych. zł. 1:50

6 par pończoch z jedwab. Finish od potu zł. 1:20

6 fartuszków dam. z oksfortu, płótna surowego i kretonu z koronką zł. 1:60

3 spodnice damskie z płótna na sur., szyfony i Rouge zł. 3:-

1 spodn. Zeñir, ubrana kol. koronk. IIa złr. 1:50, Ia zł. 2:50

6 chustek na głowę Foal najnowszych deseni zł. 1:20

3 chustki na głowę Moohair modne kolory zł. 1:20

10 met. kaszmiru wszelk. kolor. 90 ctm. szerok. zł. 4:50

10 m. atlasu wełn. fra c. wszelk. kol. 90 m. szer. zł. 6:50

10 met. materji trójnitne (Dreidraht) szarej lub brunatnej Ia zł. 3:50, IIa zł. 2:80

10 m. materji na rzafronki, w kratki najnow. sze wzory zł. 2:50

10 m. kretonu na suknie (można prać) najnow. sze desenie. zł. 2:80

Katalog główny i wzory gratis i franco. Cennik materji bławatnych i towarów z juty w Kurjerze Lwowskim w Piątek.

### Dr. EDWARD SAWICKI

prymarjusz szpitala powszechnego tutejszego po ukończonym urlopie ordynuje od 3 do 5 po południu ul. Fredry 2.

### Zagraniczne monety i banknoty

kupuje i sprzedaje

po najprzystępniejszych cenach

### August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie

Przekazy na wszystkie większe miasta Europy i Ameryki.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą

### Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek Iezba 33.

rok założenia 1841. h

poleca w wielkim wyborze sukna powozowe metr po 2 zlr. zaczawszy, w wielkiej szerokości 135 ctm.

### BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą. 5111

### Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny

wydaje

od dnia 1-go kwietnia 1887 począwszy we Lwowie i przez filje w Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu

### Asygnaty kasowe

3 1/2% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu  
4% " " 60 " " " "  
4 1/2% " " 90 " " " "

Lwów 1 Kwietnia 1887.

Dyrekoja.

(Przedruk nie będzie płacony).

### Pies legawy (Karo).

duży, kasztanowaty, bez odmiany, tylko na palcach i pod szyją nieco siwych włosów mający i długie uszy na końcach porozpadane, na przedniej nodze na zgięciu nad stopą rana okrągła jeszcze nie zablizniona zginął w Tarnopolu 6 lipca. Prawdopodobnie poszedł za swoim dawnym właścicielem nazwiskiem Kelera, który go przed rokiem sprzedał. Ktoby dał o nim dokładną wiadomość otrzyma 10 zlr. nagrody w Tarnopolu ulica Strzelecka numer domu 1848. 44

AKADEMIK nauczyciel zaopatrzony w chlubne świadectwa kilkuletniej praktyki w domach obywatelskich poszukuje lekcji na czas wakacji, jakoteż na cały przyszły rok szkolny w domu obywatelskim w kraju lub za granicą. Obznajomiony z prawem karnym i cywilnym, objął moją posadę dyrektora lub sekretarza kancelarii prywatnej, w czym również praktyka, z uznaniem świadomości i sumienności. Adres: M. L. 12 B. 1<sup>o</sup> ste restanje Lwów. 43

Dr. Roman Sondermayer operator kliniki chirurgicznej w Krakowie i były asystent Prof. Mikulicza, ordynuje jak w roku przeszłym w Iwoniezu. 1092



Na sezon dostarczam, pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza po znizonych cenach, amerykańskie grabie, pługi do kartofel, pługi stalowe

Rajola, siewniki, dalej wiele działające trwale nieprześcignione i powszechnie znane patent. młocarnie ręczne i kieratowe, przewożne i stałe, jakoteż mocno zbudowane kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża, lekkim obrotem z zadziwiająco wielką działalnością, gdyż za jednorazowym przepuszczeniem, zboże czyste z wyk. kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. Części składowe i reperacje po cenach jak najtańszych u J. WYCHERA, fabryka maszyn rolniczych, Lwów ul. Grodecka l. 47. 1123